

**ASYSTENTKA  
SZEFA**



**Wiktoria Kryńska**

# **ASYSTENTKA SZEFA**



ASYSTENTKA SZEFA

WYDANIE PIERWSZE,

©Wiktoria Kryńska i Wydawnictwo Agrafka 2022

REDAKCJA I KOREKTA

Anna Jakubek

SKŁAD I ŁAMANIE

Teresa Witkowska

OKŁADKA

Krzysztof Fabrowski

DRUK I OPRAWA

Partner Poligrafia

WYDAWCA

Wydawnictwo Agrafka

ul. Macierzankowa 15;

64-514 Przeclaw

e-mail: [wydawnictwo.agrafka@gmail.com](mailto:wydawnictwo.agrafka@gmail.com)

[www.wydawnictwoagrafka.pl](http://www.wydawnictwoagrafka.pl)

## **OPIS FABUŁY**

*ONA – 20-letnia Amelia Collins, córka najbardziej znanych i bogatych architektów w całym Seattle. Oprócz drugiego życia jednocześnie zajmuje się architekturą, pomagając rodzicom.*

*ON – 26-letni Chris White, najprzystojniejszy facet w całym Seattle i zarazem najbogatszy mężczyzna mający najlepszą firmę budowlaną White Enterprises. Szef bezwzględny i bez serca, który poszukuje asystentki.*

*Co się stanie, kiedy los skrzyżuje ich drogi? Co, gdy przeszłość dopadnie jedno z nich? Czy uczucie, które może się obudzić, przetrwa najgorsze chwile?*

## **BOHATEROWIE**

*AMELIA COLLINS (główna bohaterka) – dwudziestoletnia dziewczyna średniego wzrostu, o niebieskich oczach i ciemnych włosach z domieszką blondu, mająca szczupłą, wysportowaną sylwetkę. Miła, odważna, kochająca swoich najbliższych, osoba o czystym sercu. Uwielbia podróże.*

*CHRIS WHITE (szef Amelii) – dwudziestosekstoletni, umięśniony i bardzo przystojny mężczyzna o ciemnych jak węgiel oczach oraz ciemnych włosach. Poważny, zdecydowany, zawsze zdobywa to, czego chce. Traktuje kobiety jak zabawki do łóżka.*

*MARY I BRIAN COLLINS (rodzice Amelii) – czterdziestokilkuletni, wielozadaniowi, niezawodni rodzice. Brian to lekko siwy, wysoki, postawny mężczyzna o niebieskich oczach. Mary ma jasnobrązowe włosy i piwne oczy.*

*RAFAEL COLLINS (brat Amelii) – trzydziestodwuletni, wysportowany, wysoki mężczyzna. Dbą o rodzinę i o narzeczoną.*

*TAMARA BLANCO (przyjaciółka Amelii) – dwudziestoletnia włoszka o piwnych oczach i brązowych włosach. Szalona, rozrywkowa, szczerą do bólu. Można z nią konie kraść.*

*RICK MANCHESTER (przyjaciel Amelii) – dwudziestodwuletni przyjaciel-gej Tamary i Amelii o niebiesko-szarych oczach i ciemnych włosach. Zabawny, uczciwy, empatyczny. Ciągłe szuka swojej drugiej połówki.*

*NICK ESTEVES (najlepszy przyjaciel Chrisa) – dwudziestoseśćioletni blondyn o niebieskich oczach. Typowy imprezowicz i bad boy. Dostownie każda dziewczyna, która nie ucieknie na drzewo, jest jego.*





# Prolog

Nazywam się Amelia Collins, mam 20 lat i jestem tajną agentką NSA (National Security Agency) tak jak moi rodzice. Jednocześnie jestem architektem. Pomagam często rodzicom w ich firmie, gdy nie mam żadnych misji, które są oczywiście ściśle tajne. To nasza przykrywka, żeby nikt nie dowiedział się, czym tak naprawdę zajmuje się cała moja rodzina.

Mój brat Rafael też jest agentem, ale tak jakby emerytowanym. Sam na własne życzenie z tego zrezygnował dla swojej narzeczonej Natalie, aby była bezpieczna. Zazdroszczę mu. Ma trzydzieści lat, a na tyle nie wygląda i przede wszystkim ma normalne życie oraz pracę. Nie musi narażać swojego życia ani ryzykować, że ktoś, kto zna jego sekret, będzie narażony na niebezpieczeństwo.

Oczywiście nawet moi przyjaciele nie wiedzą o moim drugim życiu. Tak jest lepiej. Dla wszystkich.

\* \* \* \* \*

Obecnie leżę w szpitalu po ostatniej misji. Pewnie się zapytacie, dlaczego znajduję się w szpitalu, a nie na

przykład na sofie, oglądając nudne seriale, które ja i moi przyjaciele tak kochamy, bądź nie chodzę po galerii, wydając pieniądze na bezużyteczne rzeczy.

Więc oto wytłumaczenie: na ostatniej misji, gdy już było po wszystkim, gościu, którego złapałam, nagle się wyrwał i udało mu się zdobyć broń leżącą na podłodze. Następnie strzelił w moim kierunku, a później jego postrzeliła grupa antyterrorystyczna. Niestety trafił we mnie, ale dzięki Bogu nic mi nie uszkodził, a celem było moje serce, jednakże trafił w brzuch. Lekarz mówi, że to cud, że nic poważniejszego mi się nie stało. Przede wszystkim cud, że żyję. Pewnie będę miała bliznę, bo to był dość mocny postrzał.

Nieważne, podjęłam decyzję, mam dość takiego życia. Przez te różne misje zaniedbałam moich przyjaciół i rodzinę. Rodzice i tak są zapracowani, jak zwykle, a gdy mają wolny czas, szykują się na bankiety. Prawdopodobnie będą chcieli mnie odsunąć od tego pomysłu. (Jakby co, moi rodzice też są emerytowanymi agentami, tak jak mój brat). Mówię Wam – jak tylko wyjdę z tego przeklętego szpitala, odejdę z agencji i zacznę normalnie żyć. Pieniądze mam, więc nie będzie problemu z kupieniem sobie mieszkania, a nawet urządzeniem go.

Tylko jak zająć ten czas wolny? Przecież nie będę wiecznie leżała w łóżku, spała i jadła, oglądając seriale bądź filmy. Tak się nie da żyć!!! Wiem – znajduję pracę, już wolę mieć normalne zajęcie, niż znowu wyładować w szpitalu. Ech...

Postanowione. Teraz muszę tylko dowiedzieć się, kiedy mnie wypiszą. Za pół godziny przychodzi do mnie lekarz wraz z pielęgniarką, więc teraz albo nigdy, muszę jakoś przekonać go, żeby mnie wypuścił jak najszybciej. Czas użyć swojego tajnego uroku, dzięki któremu nikt nie potrafi mi odmówić. Choć nie zawsze on działa. A co mi tam, raz kozie śmierć.

- Witam, panno Amelio, jak się dziś czujemy? - powitał mnie z uśmiechem doktor O'Brian.

- Panie doktorze, bardzo dobrze, dlatego mam takie małe pytanko do pana. Powie mi pan, kiedy mogłabym opuścić szpital? - odparłam z oczami jak kot ze *Shreka*, dopowiadając w myślach: „A najlepiej jak najszybciej”.

- Z tego, co widzę, to nie ma żadnych przeciwwskazań, aby wypisać panią za dwa dni.

Uff. Dwa dni jakoś wytrzymam.

- Dobrze, panie doktorze, i dziękuję - powiedziałam przesłodzonym głosem.

Akurat gdy to mówiłam, on wyszedł. Jednak życie się nade mną lituje. Myśląc o tym, odpłynęłam do krainy Morfeusza.

\* \* \* \* \*

*Dwa dni później...*

- Do widzenia, panno Amelio - pożegnał się ze mną doktor.

- Do widzenia - odpowiedziałam, podążając do wyjścia.

Tak, w końcu wolność! Dobrze, że nie muszę iść do agencji, by się zwolnić i się jeszcze tłumaczyć, gdyż rodzice razem z bratem załatwili to za mnie. Stojąc przy moim cudnym aucie, wykrzyknęłam na cały głos:

- ŚWIECIE, NADCHODZĘ!!!